

Anna Milewska-Młynik

Wspomnienia z Uralu i Stepów Kazachskich

Niepodległość i Pamięć 18/3-4 (35-36), 237-240

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wobec wielkich tajemnic świata, pisząc: *Ale dlaczego żyli Kirgizi, co znaczą i teraz w ogólnej harmonii świata, to tylko ten objawić by nam potrafił, kto stworzył tyle już pomarłych plemion, o których nic nie wiemy* (s. 83).

Dywagacje Zaleskiego zawarte w liście do Sobańskiej niewiele wnoszą do poszerzenia wiedzy o kulturze ówczesnych Kazachów, są jednak celnym przykładem mentalności wykształconych dziewiętnastowiecznych zesłańców. Znacznie więcej konkretnych wiadomości o osobliwościach stepowego życia znaleźć można w rozdziałach *Wyprawa w Góry Karatau* i *Podróż w Góry Mugodżarskie*. Pierwszy tekst zawiera relację z ekspedycji badawczej, której celem było poszukiwanie złóż węgla kamiennego na wschodnim brzegu Morza Kaspijskiego. W czasie kilkumiesięcznej podróży Zaleski miał okazję dokładniej poznać realia życia Kazachów. Świadczy o tym chociażby podana przez niego informacja o znaczeniu studni w życiu stepowego społeczeństwa, a także opis niektórych norm prawa zwyczajowego.

Następne opracowanie, na które składa się treść trzech listów, ma charakter wielowątkowy. Autor opisywał w nich wierzenia Kazachów, cytował zasłyszane legendy, podał też szereg ciekawych spostrzeżeń, które poczynił spotykając się z miejscową ludnością. Na szczególną uwagę zasługuje przytoczona przez niego historia przewodnika Kuzanbaja, dawnego *zawołanego stepowego złodzieja*, biorącego udział w licznych barantach, relacja z gościny w aule i z wizyty u batory Iseta. Zaleski nie ograniczał się tu do opisu wydarzeń, których był uczestnikiem, wzbogacając opowieść o własną interpretację mentalności Kazachów i ich stosunku do

obcych. Natomiast prawie nie wspominał o przemianach kulturowych wywołanych kolonizacją stepu. Ważna informacja o Isecie Kotebarowie, jednym z przywódców powstania Kazachów, który *przekonaawszy się o pożytku rządowej opieki, sam przyłączył się do podwładnych Rosji Kirgizów*, pozbawiona została jakiegokolwiek komentarza.

Temat przeobrażeń w tradycyjnym stylu życia autochtonów stanowi z kolei rozbudowany wątek w rozdziale *Wśród Baszkirów, Wotiaków, Czeremisów*. Zaleski poznał te ludy w czasie podróży na Ural i opisał je w liście do Róży Sobańskiej w grudniu 1849 roku. Szczególną uwagę zwrócił na Baszkirów, o których, poza Tomaszem Zanem, nasi zesłańcy rzadko wspominali w swoich relacjach. Z listu wynika, że zainteresowały go prawie wszystkie dziedziny ich życia. Sporządził ciekawy opis „wiosczek” baszkirskich i koczowisk, ukazał różnice w położeniu mężczyzn i kobiet, scharakteryzował ceremonie zawierania małżeństw i pogrzebów, dokładnie opisał elementy tradycyjnej odzieży, sprzęty domowe, pożywienie, rozrywki i zajęcia (myślistwo i pszczelarstwo). Szeroko zajmował się też przechodzeniem Baszkirów na osiadły tryb życia oraz związanymi z tym procesem przemianami kulturowymi. Co ciekawe, pisał przede wszystkim o wpływach tatarskich. Jego zdaniem osiadli Baszkirzy *są już zupełnie Tatarami i sposób życia, i strój zupełnie taki jak Tatarów mieszkających spokojnie w wioskach*. Natomiast z przeszłości *pozostała w nich jedynie skłonność do bijatyki i rozbojów, wstręt do osiadłego życia*.

Zaleski swoiście oceniał wykupywanie baszkirskiej ziemi za bezcen, winiąc za taki stan rzeczy samych autochtonów, którzy nie potrafili dobrze jej

zagospodarować. Pisał, że *kraj przestał już być Baszkirią, obca ludność przechodząca Baszkirów pilnością, pracą, pieczędzmi i rozumem, przeszła ich nieraz i liczbą* (s. 113). Spośród napotkanych na Uralu autochtonów najwyżej ocenił Wotiaków i Czeremisów – *cichy, pracowity lud zupełnie rolnictwu oddany*, choć i w Baszkirach odnajdywał pozytywne cechy przypisując im *dziwną dziecięcą naiwność i prostotę*. Z dużą trafnością oceniał antagonizmy dzielące autochtonów i ludność napływową. Zauważył, że *chłop ruski z pogardą dotąd patrzy na Baszkira, naprzód jak na człowieka nieochrzczonego, potem niższego pewno od siebie ukształceniem, spadkiem przeszłości, tych znowu mahometanizm jeszcze murem nieprzebytym odgradza od chrześcijan, ulega im, ale zawsze widzi w nich niewiernych*. Jednak przyszłość, jego zdaniem, należeć miała do plemienia słowiańskiego, *jakby zdaje się powołanego wpłynąć poważnie na Azję* (s. 118).

Na kwestię zapatrywań Zaleskiego zwracam szczególną uwagę, gdyż jest ona ważna przy współczesnej ocenie jego opisów krajoznawczych. Ponieważ w tamtych czasach etnografia jako nauka czyniła dopiero pierwsze kroki, obcą sobie rzeczywistość analizował w kontekście poglądów filozofów historii i kanonów własnej kultury. One właśnie zakreślały krąg jego zainteresowań. Szukał więc elementów, które wydawały mu się bardziej swojskie, lub odwrotnie – sprzeczne z europejską tradycją, a probierzem ich wartości była zgodność z akceptowanymi przez niego wzorcami. Niezależnie czy dziś uznamy jego interpretację za prawdziwą czy błędną, zawsze stanowić ona będzie cenne świadectwo mentalności ludzi z tamtej epoki i ich stosunku do

„obcych”. Nie można przy tym umniejszać dokonań Zaleskiego w dziedzinie poznania kultury autochtonów, gdyż każdy zarejestrowany przez niego fakt poszerza naszą wiedzę o jej właściwościach w określonym czasie i miejscu. Szczególnie ważne wydają się relacje z pobytu w siedzibach Kazachów, ponieważ obejmują one zapis kulturowych przez nich obyczajów.

Znaczną wartość poznawczą mają także realistyczne akwaforty Zaleskiego, pełniące funkcje dzisiejszych dokumentalnych fotografii. Ukazują świat, którego już nie ma: twierdzą Ak-Meczet, groby w dolinie Agazpejar, fort Karabutak i szereg innych lokalnych osobliwości. Warto także wspomnieć o pięknych opisach miejscowej przyrody, świadczących, że ich autor był wrażliwym estetą. Nie tylko ubarwiają one treść relacji, pozwalają poznać specyfikę miejscowej flory i fauny, ale też są swoistego rodzaju przewodnikiem, odtwarzającym szlaki, które przemierzał Zaleski.

I choć on sam skromnie oceniał swoje możliwości, uważając się za człowieka „niebogatego w naukę”, a przy tym mającego mało sposobności i środków do poznania obcego mu środowiska, pozostawił po sobie spuściznę, dzięki której uznano go, obok Adolfa Januskiewicza, za najwybitniejszego kreatora obrazu „stepów kirgiskich” w polskiej literaturze zesłańczej z pierwszej połowy XIX wieku.

Anna Milewska-Młynik

Bronisław Zaleski, *Wspomnienia z Uralu i Stepów Kazachskich*. Wybrał, przedmową i komentarzem opatrzył Andrzej Zieliński. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze: Wrocław 2008. Seria wydawnicza „Biblioteka Zesłańca”, tom 19.

Artystów drogi do niepodległości

Jestem synem narodu, który prze-trwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a pozostał przy życiu i pozostał sobą. (...) Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to zarazem suwerenność, przez którą najbardziej suwerenny jest człowiek – te słowa wygłoszone przez Jana Pawła II w dniu 2 czerwca 1980 r. w paryskiej siedzibie UNESCO są mottem do najnowszej książki Franciszka Ziejki *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, wydanej nakładem Wydawnictwa BOSZ. W *Przedmowie* do tej książki, Franciszek Ziejka czyni wyznanie, iż zawdzięcza ona swoje powstanie słowom Jana Pawła II wypowiedzianym 11 czerwca 2000 r. w watykańskiej auli Pawła VI do pielgrzymów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na czele kilkusetosobowej grupy przedstawiciele społeczności akademickiej UJ, która przybyła do Wiecznego Miasta w jubileuszowym roku 600-lecia Refundacji Uniwersytetu Krakowskiego stał ówczesny rektor *Almae Matris*, Franciszek Ziejka. Słowa Jana Pawła II o szczególnej roli i posłannictwie najstarszej polskiej uczelni w kształceniu najwyższej rangi specjalistów, świadomych swych patriotycznych i humanistycznych powinności zakończone były stwierdzeniem: *Polska potrzebuje świątłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości Ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany dóbr duchowych z narodami jednoczącą się Europą*. Przyjął je jako osobiste

zadanie do wypełnienia, w zakresie właściwym swojej naukowej specjalizacji, po zakończeniu funkcji rektorskiej.

Doszedłem do przekonania – stwierdza – że taką odpowiedzią może być książka, którą właśnie przedstawiam Czytelnikom: o miłości do ojczyzny poetów i malarzy z epoki narodowej niewoli.

Franciszek Ziejka spożytkował swoje bogate dokonania badawcze nad literaturą i tradycjami kulturalnymi okresu XIX i XX wieku, postrzeganymi w kontekście europejskim, wymierne imponującym dorobkiem naukowym i literackim: zarówno obszernymi rozprawami naukowymi, esejami, dramatami, studiami, wreszcie bogatą publicystyką. Autor *Studiów polsko-prowansalskich, W kręgu mitów polskich, Złotej legendy chłopów polskich, Panoramy Raclawickiej, Paryża młodopolskiego, Naszej rodziny w Europie, Miasta poetów*, szkiców *Poeci. Misjonarze. Uczeni, Mistrzowie słowa i czynu*; albumu *Katedra na Wawelu* (z fotografiami Stanisława Markowskiego), podjął w ostatnich latach pracę nad monumentalnym tryptykiem z zakresu kulturoznawstwa porównawczego i historii literatury, postrzeganych w kontekście własnych doświadczeń zawodowych: *Moja Portugalia, Mój Paryż*, a w przygotowaniu jest *Moja Prowansja*. I te zindywidualizowane doświadczenia badawcze, odkrywane nowe treści i fakty, czy wymagające nowych odczytań, utarte opinie, które Franciszek Ziejka w swoich publikacjach prostuje, na nowo – zgodnie ze współczesnym stanem wiedzy – interpretuje, trafiły do książki *Ojczyzna poetów i malarzy*.

Podobnie w przypadku dramatów – scenariuszy dla Teatru Telewizji (*Narodziny legendy czyli Rzecz o Panoramic Raclawickiej, Polski listopad, Traugutt*, czy słuchowisk radiowych, z których treści i merytorycznych powinowactw, nietrudno wysnuć opinię, o niezwykłej konsekwencji badawczej Franciszka Ziejki, który dzięki pasji i uporowi w docieraniu do nowych dokumentów, penetrowaniu archiwów, polskich i zagranicznych, porządkowaniu i systematyzowaniu wiedzy postrzega te złożone kwestie oczyma humanisty o szerokich perspektywach myślowych i gruntownym przygotowaniu merytorycznym.

Dorobek tworczy Franciszka Ziejki, imponujący nie tylko ilością (około 700 publikacji), rangą naukową i publicystyczną, ale i skalą poruszanych zagadnień, podejmowanych w szerokim otoczeniu kulturowym charakteryzuje się nieczęstym dziś walorem – Autor umie pisać „po ludzku do ludzi”, piękną polszczyzną, potoczną frazą, z rozmachem i swadą, a – w przypadku prac naukowych – z zachowaniem rygorów właściwych dla rzetelnego naukowego wywodu. Mnogość jego dokonań naukowych i publicystycznych ma obok wiedzy, pracowitości i talentu twórczego ważny walor: konsekwencję w działaniu. Umie łączyć aktywność uczelnianą i administracyjną z pracą naukową. Pełnił przez kilkanaście lat wysokie funkcje w macierzystej uczelni: dziekana, prorektora, a w czasach wielkiego jubileuszu Uniwersytetu – rektora, który zdołał gruntownie rozbudować bazę dydaktyczną UJ i zapewnić uczelni standardy nowoczesności. Ziejka w czasie pełnienia tych i innych funkcji (był także przewodniczącym prestiżowej Konferencji

Rektorów Akademickich Szkół Polskiej, a obecnie pełni funkcję przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa), nigdy nie zламаł pióra, nie spowolnił nawet swoich naukowych planów. Podejmuje problemy badawcze z konsekwencją, wg obranego klucza. Wyniki podejmowanych badań publikuje często odrębnie, a następnie, po przeprowadzeniu badań o charakterze całościowym, w wersji obszernej dysertacji. Tak było w przypadku *Ojczyzny poetów i malarzy*, której fragmenty w formie odrębnych studiów, zazwyczaj w pierwotnej wersji, publikował w naukowych periodykach i dziełach zbiorowych.

Każdy z rozdziałów tej książki, zdałoby się merytorycznie odrębny, jest zespolony w jedną całość, nie tylko łądunkiem uczuć artystów pióra i pędzla, ale i realnym poszukiwaniem Polski unicestwionej, ojczyzny myśli, dróg do niepodległości, bo postrzeganych w kategoriach duchowej niezależności i w wysiłku zbrojnym. Franciszek Ziejka podejmuje złożony problem nostalgii wygnańców z ziemi ojczystej, umie docenić jej rangę i symbolikę, w kategoriach politycznych, kulturowych, emocjonalnych i religijnych, zna etos i wielość znaczeń domu rodzinnego i polskiego domu, domu – twierdzy, matecznika tożsamości polskich narodowych tradycji, jednoczącej roli kultu maryjnego, docenia rolę polskiego katolicyzmu w utrzymaniu tej tożsamości. Ale nie tylko o tradycjach jest w tej książce mowa, dotyczy ona wszak i wartości oraz postaw ukierunkowanych na nowe wyzwania, na światłe kreowanie niepodległej Polski. Ważne w niej miejsce zajmują tradycje walk, etos żołnierza – wygnańca,